

uznawał Boga, uznaje go i obecny poganin w Azji czy w Afryce, — *neopoganin* czyli *spoganiaty chrześcijanin* odrzuca z triumfem Boga, chce sam sobie wystarczyć.

Główny kierownik zwalczania bezbożnictwa w Niemczech, ks. Konrad Algemissen w najnowszej swej pracy: *Die Gottlosenbewegung und ihre Ueberwindung* (Hannover, Giesel 1933, str. 24) pisze: „W czasie moich studiów nad bolszewizmem i wolnomularstwem uderzyły mię trzy daty, oddalone od siebie każda o 200 lat, mianowicie rok 1517, — 1717 i 1917. Rok 1517 to wybuch reformacji, a przez nią oderwanie ludzkości od Kościoła katolickiego. Rok 1717 to założenie wolnomularstwa jako konkretnego wyrazu fali Oświecenia, a przez nie oderwania ludzkości od Objawienia nadprzyrodzonego i od Chrystusa. Rok 1917 to początek bolszewizmu, a z nim międzynarodowej nienawiści Boga i zwalczania wszelkiej religii. Czy i ten okres odbożania świata potrwa z 200 lat? Któż to przewidzieć może?”

Te właśnie etapy, prowadzące ludzkość do dzisiejszego bezbożnictwa, opisał obecny Ojciec św. w encyklice swej o Chrystusie Królu...

Już Konstytucja z 1723 r. poleca masonom tylko taką religję, w której się zgadzają wszyscy ludzie („in which all men agree“) bez wglądu w ich osobiste zapatrywania, byle byli dobrymi i honorowymi ludźmi. Jeszcze do połowy XIX wieku wolnomyślicielami byli tylko poszczególni filozofowie. Dopiero w r. 1880 połączyły się burżuazyjne (mieszczańskie) ich organizacje krajowe w jedną federację międzynarodową: „Fédération Internationale de la Libre Pensée“ z siedzibą w Brukseli. W r. 1907 żądali już wolnomyśliciele niemieccy: dla uniwersytetów zupełnej wolności nauczania, zniesienia wydziałów teologicznych, uwolnienia wszystkich publicznych zakładów naukowych od wpływów Kościoła, uproszczenia sprawy występowania z kościołów, uwolnienia dzieci bezwyznaniowców od uczęszczania na naukę religii, zniesienia religijnej przysięgi i pogrzebu religijnego.

Czyż tego wszystkiego nie żądają i nasi polscy wolnomyśliciele i czy nie osiągają tego? Przecież na zjeździe delegatów swych w dniu 29 grudnia 1929 r. w Warszawie uchwalili: żądać oddzielenia Kościoła od Państwa ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi, więc ze skreśleniem w budżecie państwa odpowiednich sum na utrzymanie kleru, ze zniesieniem Konkordatu, z usunięciem religii z programów szkolnych, z zaprowadzeniem świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, świeckich aktów stanu cywilnego, cmentarzy gminnych wspólnych dla wszystkich wyznań. Nie dziwny się tym żądaniom, skoro tenże zjazd oświadczył że „polski ruch wolnomyślicielski jest częścią wszechświatowego ruchu wolnomyślicielskie-

go“ i przyłączył się do międzynarodowej Federacji brukselskiej.

Zlaicyzować wszystko, — obchodzić się bez Boga wszędzie, — oto dążność tych ludzi. Opanować w tym celu wszystko: *w polityce* niech nie rządzą prawa etyki chrześcijańskiej, ale prawo mocniejszego, prawo wszechwładnego państwa-boga. *Nauka* niech się wydaje pogłębiać ciągle przepaść między rozumem, a wiarą. *Literatura i sztuka* niech się oddala coraz więcej od tematów religijnych, niech pielęgnuje tylko „sztukę dla sztuki“ i popiera kult nagości. *Życie małżeńskie* niech nie ma na celu poświęcenia się dla drugich i uszczęśliwienia ich na wieki, tylko zmysłowe dogadanie sobie. *Góra* niech będą wycieczki, sporty, gry, *wychowanie fizyczne* ze szkodą wyrobienia umysłowego i moralnego. W kwestiach *gospodarczych* niech nie rządzą reguły sprawiedliwości i miłości, tylko pieniądz i zysk. *Miasta nasze* niech będą zewnętrznym wyrazem naszych przekonań: niegdyś kościół zajmował tam najwybitniejsze miejsce, place publiczne zdobiły święte posągi, uroczystości religijne nadawały ton całemu życiu — teraz odbudujemy kościoły tak, by ich nie było widać, usuńmy krzyże, zburzmy religijne posągi, zaprowadźmy świeckie „święta“ (Por. Algemissen, str. 32-33). — „Oui, nous nous sommes attachés à une oeuvre d'irreligion — przyłożyliśmy się do dzieła pozbawiania ludzi religii“ — woła w parlamencie francuskim w 1906 r. w imieniu laicyzmu socjalista Viviani. „Gdy biedak strudzony ciężarem dnia zginał swe kolana, podnieśliśmy go mówiąc mu, że poza chmurami są tylko chimery. Wspaniałym gestem zgasiłszy odrazu na niebie światła, których już nikt więcej nie zapali“. (Pol. Tavernier: *Cinquante ans de politique*, 192, 194).

I rzecz dziwna. Stosunkowo tak mało wolnomyślicieli, — a tak skutecznie i u nas w Polsce wprowadzają swe programy w życie. Nawet katolicy pod ich wpływem wstydzą się coraz więcej Kościoła, — Chrystusa — Boga

* * *

Wolnomyślicielstwo wszechświatowe to dalsza przyczyna dzisiejszego bezbożnictwa, bliższą jego przyczyną jest *bolszewizm* rosyjski ze swoją propagandą przeciwereligijną. Wojna i nędza powojenna ułatwiły niezmiernie dzieło bezbożnictwa: „Jeśli Bóg jest, dlaczego nie przeszkadza tak strasznej rzezi, takiemu bezrobociu, takiej strasznej nędzy“ — oto zarzut cierpiącego proletariusza, wyzyskiwany we wszystkich krajach przez szerczyścieli bezbożnictwa, zwłaszcza w ciemnej Rosji.

W r. 1922 ogłosił Lenin w nowozałożonym czasopiśmie: „Pod sztandarem Marksyzmu“ artykuł programowy, w którym wyłożył swoje poglądy ateistyczne, oraz podał metody szerzenia ich. Są one przejrzystą ilustracją do